

ATOM DLA POLSKI: KONIECZNOŚĆ CZY STRATEGICZNY BŁĄD? [RELACJA]

Na śródownym posiedzeniu parlamentarnego zespołu do spraw górnictwa i energii doszło do prawdziwego zderzenia dwóch spojrzeń na polski program atomowy. Zalety i wady koncepcji budowy polskiej elektrowni jądrowej przedstawili profesorowie: Andrzej Strupczewski oraz Konrad Świrski.

Dyskusję otworzył profesor Strupczewski, ekspert Narodowego Centrum Badań Jądrowych. „W tej chwili elektrownie jądrowe wytwarzają energię elektryczną najtaniej, nie zanieczyszczają środowiska naturalnego. Te obiekty, których budowę planuje się w Polsce są też odporne na awarie” - powiedział naukowiec.

Zdaniem Strupczewskiego, elektrownie jądrowe są zasadniczym światowym niskoemisyjnym źródłem energii elektrycznej, co potwierdzają kolejne konferencje klimatyczne. Naukowiec zauważył też, że obiekty tego typu nie emitują tlenków siarki czy azotu, co jest istotną kwestią z punktu widzenia walki ze smogiem w Polsce. „Stawką jest kilka miesięcy życia dłużej lub krócej” - podkreślił Strupczewski.

Zobacz także: [Rządowa bitwa o atom: "Superminister musi przełamać opór resortu środowiska" \[KOMENTARZ\]](#)

Ekspert odniósł się też do powszechnych obaw co do bezpieczeństwa infrastruktury atomowej. „Wbrew poglądom, awaria elektrowni jądrowej nie oznacza od razu uwolnienia materiałów radioaktywnych. Mamy pewne bariery konstrukcyjne, z których każda wystarcza, by zatrzymać produkty rozszczepienia wewnątrz elektrowni. Są to bariery bardzo dobrze sprawdzane. Do ich zniszczenia potrzeba katastrofy takiej jak w Fukushima, a zaznaczyć trzeba, że elektrownie III generacji i na takie kataklizmy są już gotowe” - powiedział.

Strupczewski mówił również o bezpieczeństwie ludzi żyjących w sąsiedztwie elektrowni jądrowych. Zaznaczył on, że różnica w dawkach promieniowania między Wrocławiem a Krakowem jest większa niż różnica polegająca na osiedleniu się w pobliżu takiej infrastruktury. „W tym pierwszym przypadku człowiek naraża się na dawkę większą o 0,4 milisiwerta (mSv), w tym drugim - o 0,01 mSv” - powiedział naukowiec. Dodał on również, że strefa wyłączona dla reaktorów III generacji sięga zaledwie 800 metrów.

Ekspert NCBJ porównał też energię jądrową do tej produkowanej z odnawialnych źródeł. „Na przykładzie Niemiec widać, że elektrownie wiatrowe i fotowoltaika nie zmniejszają emisji CO₂, choć kraj ten od 8 lat zwiększa udział OZE. Niemcy emitują więcej CO₂ niż w roku 2009 o ok. 2%, pomimo rozbudowy farm wiatrowych” - powiedział.

Również na przykładzie Niemiec Strupczewski zilustrował wyższość energii jądrowej nad OZE w kwestii bilansowania mocy. „Jak podała Die Welt, w Niemczech na początku grudnia 2013 roku produkcja energii z wiatru i słońca spadła prawie do zera. Około 23 000 wiatraków oraz 1 000 000

układów fotowoltaicznych nie produkowało prądu,. Elektrownie konwencjonalne musiały dostarczyć 95% zapotrzebowania na energię. Sytuacja powtórzyła się też w roku 2014 i 2015”- podkreślił badacz.

W polemikę z prof. Strupczewskim wszedł inny wybitny ekspert- prof. Konrad Świrski, naukowiec z Politechniki Warszawskiej.

Zobacz także: [PE za ostrzejszą polityką klimatyczną. Polska skazana na samotną walkę?](#)
[\[KOMENTARZ\]](#)

„Energia nuklearna nie jest do końca „sexy” w dniu dzisiejszym. Przewidywane trendy wskazują na wzrost energii odnawialnej i spadek węgla. Atom utrzymuje się na stałym poziomie. To wymusza zadanie pytania: po co Polsce w ogóle elektrownia tego typu?”- powiedział Świrski.

Jego zdaniem, elektrownia jądrowa jest dla Polski rozwiązaniem problemu z emisją CO2 i pakietem klimatycznym. „Konieczność ograniczenia emisji jest pętlą zaciskającą się wokół polskiej gospodarki. Koszty emisyjne CO2 mogą drastycznie wzrosnąć. Prawdopodobnym jest, że niedługo będziemy musieli płacić miliardy do budżetu Unii, a także do budżetów innych państw, gdyż nie wypełniając standardów emisyjnych, będziemy zmuszeni kupować pozwolenia za granicą”- powiedział naukowiec.

Według eksperta, zwiększając koszty emisji CO2 doprowadzi się do sytuacji, w której energia z każdego źródła będzie kosztowała tyle samo. „Naszym problemem jest rok 2030, kiedy musimy obniżyć o 43% emisję CO2. Albo zbudujemy energetykę jądrową, albo będziemy generować więcej energii z gazu. To jest czysto inżynierska droga działania, w momencie, kiedy decydujemy się wypełniać postanowienia pakietu klimatycznego”- dodał Świrski.

Zdaniem eksperta, jeśli rząd w Warszawie zdecyduje się na atom, to będzie musiał rozwiązać wiele fundamentalnych problemów. Podstawowym z nich jest finansowanie budowy elektrowni jądrowej. Z punktu widzenia europejskich regulacji, buduje się takie elektrownie, na jakie otrzyma się gwarancje finansowania. Na energię odnawialną mamy rynek subsydiowany z gwarancją wzrostu inwestycji. Nie buduje się energetyki konwencjonalnej, bo nikt nie chce w nią inwestować”- powiedział Świrski.

Zobacz także: [NCBJ będzie koordynować międzynarodowe prace nad reaktorami HTR](#)

Jak zauważył naukowiec, obecny rynek energii w Europie jest inaczej skonstruowany niż kiedyś. „Preferowane są małe bloki z szybkim zwrotem zainwestowanych środków, co spycha energetykę jądrową do narożnika”- powiedział. Według Świrskiego rozwiązaniem nie jest budowa elektrowni ze środków własnych. „Sektor wytwórczy tak polskiej jak i europejskiej energetyki jest w fatalnym stanie finansowym. Trudno nawet mówić o zyskach. Wystarczy porównać cały zysk sektora wytwarzania do kosztów. Nie możemy budować ze środków państwowych na rynku europejskim, ani też nie możemy dać gwarancji zysków”- stwierdził badacz.

Świrski zauważył, że europejski rynek energii został tak zaprojektowany, by preferować określone technologie. Zaznaczył jednak, iż kształt tego systemu pozostawia wiele do życzenia. „ Nie uważam, że obecny europejski rynek energii jest sensowny. Moim zdaniem idziemy w kierunku katastrofy, pewne założenia są absurdalne, tak pod względem gospodarczym jak i bezpieczeństwa. Ale w takich realiach przyszło nam działać”- podkreślił.

Zdaniem naukowca, na niekorzyść polskiego planu atomowego działają też opóźnienia w budowach elektrowni jądrowych, które są bardzo powszechnym zjawiskiem. „Terminy przy budowie elektrowni jądrowych są zawsze przekroczone, a spóźnienie z budową rujnuje wszystkie założenia kosztowe. Banki nie będą chętne do inwestycji”- stwierdził Świrski

Ekspert podkreślił też, że elektrownie jądrowe nie są w stanie obniżyć wytwarzania energii nocą, co

również nie sprzyja planom polskiego rządu.